

Niedługo po wyzwoleniu w Kamieniu miało miejsce pozorowane rozbrojenie Posterunku Milicji Obywatelskiej. Pamiętam, jak pewnego dnia, późnym wieczorem, pod nasz budynek gospodarczy zajechał wóz, z którego do komory w pośpiechu coś wyładowano. Była to broń i amunicja, które ukryto w pace. (Tak w Kamieniu nazywano pojemniki na zboże. To słówko dla prof. Ożoga). Kilka taśm amunicji powieszono od wewnętrznej strony drzwi, które otwierały się do środka komory. Za drzwiami pozostawiono też jeden karabin. Na drugi dzień we wsi mówiono, że w nocy był napad i została rozbrojona Milicja.

Utkwiło to mocno w mej pamięci dlatego, że kilka razy, jak tylko rodzice poszli do pracy w polu, brałem z komory karabin i naboje, wchodziłem do stodoły i przez dziurę w drzwiach urządzałem sobie strzelanie. Do czasu. Ojciec się zorientował i karabin z amunicją schował. Po pewnym czasie, już nie zauważyłem kiedy, broń została wywieziona. Nie wiem dokąd i przez kogo.

Może ktoś z mieszkańców Kamienia skomentuje to wydarzenie, o którym Ojciec zabronił mi rozmawiać, a ja nawet później, już jako dorosły, nie miałem odwagi zapytać Go o szczegóły. W czasach PRL-u o takich sprawach niebezpiecznie było wiedzieć, a tym bardziej rozmawiać.

Nie mam wiedzy źródłowej, ale myślę, że mieszkańcy Kamienia tuż po wyzwoleniu samorzutnie utworzyli Milicję w trosce o własne bezpieczeństwo przed bandami i złodziejami. Aby nie oddać broni (która w czasie okupacji była na wyposażeniu mieszkańców działających w podziemiu), upozorowano rozbrojenie posterunku, z nadzieją, że broń ta będzie jeszcze kiedyś przydatna w odzyskiwaniu pełnej suwerenności. Moje przypuszczenia, że przechowywana broń była z okresu konspiracji opieram na tym, że w karabinie, z którego strzelałem, lufa nie miała drewnianej okładziny. Trudno sobie wyobrazić, aby taka broń była na wyposażeniu MO.

W tym czasie komendantem Posterunku MO w Kamieniu był Antoni Zaguła. On i jego bracia Józef i Władysław, a także mój Ojciec w okresie okupacji byli w jednej komórce organizacyjnej Batalionów Chłopskich. Kiedy po latach zniewolenia podzieliłem się tym wspomnieniem z Władysławem Zagułą, bratem nieżyjącego już wtedy Antoniego, powiedział że nic o tym nie wie, ale to nic dziwnego, bo takie sprawy były w głębokiej konspiracji. Powiedział mi wtedy że, w celu rozpracowania konspiracyjnej działalności w Kamieniu z okresu okupacji i po wyzwoleniu, UB w Nisku aresztowało i poddało torturom jednego z mieszkańców Kamienia (szkoda że nie

zapamiętałem nazwiska). Po torturach był tak słaby, że umieszczono go w szpitalu w Nisku, ale całą dobę przy drzwiach sali szpitalnej dyżurował funkcjonariusz UB, aby nikt się z nim nie kontaktował. Władysław Zaguła zmylił czujność funkcjonariusza i od pacjenta uzyskał informację że ten mimo tortur nikogo nie zdradził. Pozorowane rozbrojenie Posterunku MO nie zostało przez UB wykryte, a dowodem, że nie było zdrady jest to, że mój ojciec nie został w tej sprawie aresztowany.

Tadeusz Krawczyk